

(Gazzetta dello Sport - C.Zucchelli) Komunikat przyszedł mocny i wyraźny: nie słowny, ale poprzez występ do pochwalenia, prawdopodobnie najlepszy do sierpnia do dziś, z uwagi na prestiż i interwencje. W Romie hierarchia jest jasna: Szczęsny jest bramkarzem w lidze, Alisson w pucharach, jednak w Brazylii nie ma to znaczenia, gdyż bramkarz Romy jest bezdyskusyjnie numerem jeden Canarinhos.

Bezdyskusyjnym również po tym jak przyczynił się do pewnego sukcesu przeciwko Argentynie Messiego: właśnie mu oraz graczowi Lazio, Biglii, Alisson nie pozwolił trafić do bramki, zaliczając dwie ekwilibrystyczne parady, które pozwoliły Brazylii zachować czyste konto. Selekcjoner Tite, którego niektórzy w kraju opisywali jako zmartwionego faktem, że Alisson nie gra we Włoszech regularnie, słodził bramkarzowi po meczu: *"Musimy nadal dojrzewać jako zespół i nieco mniej cierpieć, ale przy wyniku 0-0 zaliczył wielką paradę"*. Gdyby Biglii udało się zdobyć gola, być może mecz potoczyłby się w innym kierunku, ale Romanista, oczywiście średnio zadowolony grą w klubie tylko w czwartki, stara się wykorzystać maksymalnie każdą okazję. I udaje mu się, gdyż rywalizacja ze Szczęsnym gwarantuje mu dużą konkurencję na treningu. W Lidze Europy przeplatał świetne parady z dobrymi wyjściami z bramki, gra lepiej nogami, czego wymaga Spalletti i również gdy nie był perfekcyjny, z sześcioma golami straconymi w czterech meczach, nie miał ewidentnych win przy bramkach.

Podczas gdy przyszłość jego rodaka Gersona jest w całości do napisania w styczniu, w Trigorii zamykają jakiegokolwiek hipotezy wypożyczenia, jeśli chodzi o niego: Alisson zostanie ze Spallettim do maja. Potem, o ile nie pojawią się sensacyjne nowości, Szczęsny wróci do Arsenalu, a on będzie pierwszym bramkarzem, być może ze Skorupskim w roli zastępcy. Tymczasem, aby osłodzić trochę ciągłe przebywanie na ławce w Serie A, w reprezentacji Brazylii przychodzi dla niego kolejna satysfakcja: jeśli wyjdzie na boisko 16 listopada z Peru, zaliczy 15 kolejny występ w drużynie narodowej i może pobić w tej szczególnej statystyce ludzi pokroju Marcosa i Didy. To poważne osiągnięcie, biorąc pod uwagę, że ma dopiero 24 lata, skończone w październiku i całą przyszłość przed sobą. W Brazylii, rzecz jasna, ale także w Romie. Bardzo miło było oglądać go pewnego siebie przeciwko takim gigantom jak Higuain, Messi i Di Maria.

Autor: abruzzi